

KYRJEK LUBELSKI

PISMO CODZIENNE.

Sierpień 1914 r. a styczeń 1932 r.

LONDYN, 30.1. (tel. wł.) Prasa liberalna i socjalistyczna twierdzi, że zaatakowanie fortu Wusung mimo zwycięstwa przez Szanghaj warunków japońskich, jest dowodem, że japońskie władze wojskowe działają na własną rękę, podobnie jak to było w Mandżurji. „Daily Herald” twierdzi, że postępowanie japońskie w Chinach stanowi większe pogwałcenie suwerenności Chin, niż marsz wojsk austriackich w 1914 r. do Serbji. Prasa konserwatywna uznaje słuszość akcji japońskiej.

J. E. ks. biskup Bandurski
honorowym obywatem m. Krakowa

Rada miasta Krakowa na posiedzeniu w dniu wczorajszym, po przemówieniu prezydenta miasta Władysława Jellina-Prażmowskiego, uchwaliła przez klamację nadać ks. bisk. Bandurskiemu obywatelstwo honorowe m. Krakowa.

Reforma przepisów
egzekucyjnych

Ministerstwo sprawiedliwości opracowuje obecnie przepisy o najniższej cenie, po której nie będzie wolno zezdawać z licytacji ruchomości i nieruchomości.

TELEGRAMY

Podwójna waluta w Niemczech

BERLIN, 30.1. (tel. wł.) — Gabinet Rzeszy zebrał się wczoraj pod przewodnictwem Brüninga przy udziale prezydenta Banku Rzeszy, dr. Luthra. Kierownik głównego urzędu statystycznego, prof. Wagemann wystąpił ze swoim planem reorganizacji niemieckiego systemu bankowego i walutowego przed dwoma tygodniami. Plan jego przewiduje sztuczne rozszerzenie kredytu i obiegu gotówkowego przez emisję banknotów markowych w odciśnięciach do 50 marek włącznie bez pokrycia.

Banknoty te miałyby charakter waluty wewnętrznej.

Szanghaj we krwi

We wczesnych godzinach ruszyły do boju świeżo przybyłe z Nankinu najlepsze oddziały Czang-Kai-Szeka.

O świcie artylerja chińska rozpoczęła silny ogień z dworca północnego, wspomagana przez kilka pociągów pancernych. Wskutek ataku oddziały japońskie wycofują się.

Konsul japoński i admirał w Szanghaju wysyłają do Tokio nieustannie telegramy z prośbą o nowe posiłki.

Z Japonji odplynęły wczoraj dwie awionetki, trzy krążowniki i cztery kontrtorpedowce, tak, że ogółem będzie w Szanghaju 40 japońskich okrętów wojennych.

Zabudowana drewnianymi domkami dzielnica Chapei jest jednym morzem ognia.

Pożaru dzielnicy Chapei nie udało się ugasić. Drewniane domki chińskie zbite w wąskich uliczkach, płoną od dwu dni. Chińskie ofiary w zabitych mężczyznach, kobietach i dzieciach oceniamy na kilka tysięcy.

Straszne widowisko pożaru obserwują tysiące mieszkańców koncesji międzynarodowej. Żołnierze japońscy kilkakrotnie wkroczyli do strefy międzynarodowej i tam ostrzeliwali uciekających Chińczyków.

Władze chińskie złożyły u konsułów zagranicznych protest, że władze koncesji nie przeciwstawiły się urzędzeniu z koncesji bazy operacyjnej dla oddziałów japońskich.

Komendant chiński grozi szturmem na koncesję międzynarodową.

Strajk w magistracie łódzkim

LÓDŹ, 30.1. (tel. wł.) Ogłoszony wczoraj strajk protestacyjny przeciwko postępowaniu dyrekcji tramwajów objął narazie tylko magistrat.

Strajk popierają związki „Praca”, pracowników komunalnych i instytucji użyteczności publicznej oraz chrześcijańskie.

Pracowników magistratu, którzy rano przybyli do pracy, zawrócono do domu. Od strajku zwolniono personel wydziału opieki społecznej.

Złoto dla Francji

PARYŻ, 30.1. (tel. wł.)—Do portu w Cherbourgu przybyły trzy okręty, które przywiozły dla banków francuskich 700 sztab złota, wartości 1-go miljaru franków (40 milionów dolarów).

Hokeści przegrali 3:4

NOWY JORK, 30.1. (tel. wł.) Polska drużyna hokejowa rozegrała w piątek 29 b. m. mecz z czołowym zespołem miasta Baltimore—Walbrook H. C., przegrywając spotkanie 3:4.

Ofiara miłości

W Zawichowie pod Lublinem miał wczoraj miejsce straszny wypadek. Młody, bo zaledwie 15 lat liczący Sander Fruchtman powiesił się na strychu. Mimo natychmiastowej pomocy nie zdołano już Fruchtmana przywrócić do życia.

PIERWSZORZĘDNEJ JAKOŚCI

MLEKO — ŚMIETANĘ — ŚMIETANKĘ
MASŁO — SERY — JAJA

POLECA W SKLEPACH WŁASNYCH

PRZY UL. KRAK.-PRZEDMIEŚCIE 51, tel. 17-70
„ „ NARUTOWICZA 13, „ 16-55
„ „ 1-go MAJA 41, „ 76

ZWIĄZEK SPÓŁDZIELNI
MLECZARSKICH i JAJCZARSKICH
ODDZIAŁ W LUBLINIE

Organizacja państwowa

Prawdopodobnie nigdy nie powstało państwo, jak to się zdawało Janowi Jakóbowi Rousseau, przez zebranie obywateli i zawarcie kontraktu socjalnego między władzą wykonawczą a jej mandatariuszami. A choć ta formuła obowiązuje do dziś we wszystkich parlamentarnych republikach, tem niemniej nie ulega wątpliwości, iż państwa są przeważnie produktem wojny i tworzyły się na tle organizacji wojennych.

Klasycznym tego przykładem są dzieje państwa Rzymskiego. Z malej osady łacińskiej na brzegu Tybru, wzrosło ono dzięki wojowniczości swych mieszkańców do wszechświatowego imperium około morza Śródziemnego, aby po tysiącletnim panowaniu rozpaść się znowu na składowe swe części. Po momencie scalowania nastąpił moment różniczkowania, według odwiecznego prawa falowania między temi dwoma możliwościami.

Różniczkowaniu sprzyjały w wysokim stopniu wpływy geograficzne. I tak znany przedewszystkiem jest wpływ wysp na powstawanie specjalnej insularnej kultury, — dość wspomnieć w starożytności Kretę, a w obecnych czasach Anglię. Wpływ doniosły mają też góry, jak tego klasycznym przykładem jest Szwajcaria, której górską pozycją potrafiła uniezależnić i zcementować państwo, złożone z 3 oddzielnych narodowości i dwóch religii.

Powoli i dopiero w ostatnich czasach wysunął się język, jako potężna więź społeczna, różniczkująca jedne państwa od drugich. Zasada narodowościowa tak mocno wysuwana przez Napoleona III-go w dobie kampanji włoskiej, a później eskamotowana przez Bismarka podczas wojny austriackiej i francuskiej świeciła lapiem swój prawdziwy triumf w Wersalu. Dzięki tej zasadzie odzyskały swą niepodległość dwa czołowe narody słowiańskie Polska i Czechy.

Ale jeśli w pokoju Wersalskim stało się zadocześnie zasadzie narodowościowej, to z drugiej strony rozczłonkowanie Europy niewątpliwie wzrosło w wysokim stopniu. Stąd znowu pojawiła się idea zcalowania Europy w formie federacji narodów, jako wspólne państwo Paneuropy na kształt i podobieństwo Zjednoczonych Stanów Ameryki.

Fala ta ma swą stolicę w Genewie, posiada pałace, ma swych apostołów i polską zasadę jednomyślności, tak wychwalaną ongiś przez genewskiego genjusza, ale tak samo jak dawna nasza Rzeczpospolita nie posiada ani wojska, ani egzekutywy. Natomiast fala różniczkowania posiada gazy trujące, tanki, aeroplany i bagnety — przytem pieśń nie nawiści niemieckiej o konieczności rewanżu i — wysokie chińskie mury celnego odgrózenia. Mimo tak nikłych szans powodzenia zbiera się jednak już w lutym konferencja rozbrojeniowa w Genewie, mająca zadokumentować zwycięstwo zdrowego sensu, dla ratowania świata z otchłani kryzysu, nad falą nienawiści plemienną. Ale rozum tak rzadko bierze górę nad namiętnościami.

— o —

Ale jeśli Europa dzięki kłótności i waśniom nacjonalistycznym nie może na gruncie międzynarodowym osiągnąć stabilizacji i pacyfikacji — to może państwo-wość osiągnęła na wewnątrz szczyt doskonałości organizacyjnej i dorównyując rozwojowi naszej nauki i techniki stanęła na wyżynie ponad dawnymi rzymskimi i greckimi wzorami? Niestety, musimy powiedzieć, iż postępek w tej dziedzinie jest bardzo nikłym i niewspółmiernym naszym zdobyczom w innych dziedzinach.

Jeśli za przykładem Spencera porównamy naszą maszynę społeczną i państwową z organizacją tych trylionów samodzielných komórek, które stanowią organizm człowieka — to uwidoczni się najlepiej, jak daleko nam do tych cudownych wyników, jaką w tym dziale ukazuje przyroda. Każda pojedyncza komórka otrzymuje od organizmu wszystko co jest jej potrzebne. Komórki są zróżniczkowane i zszeregowane w organy przeznaczone dla pewnego celu, według zasady podziału prac. Każdy organ ma swoje centra rezerwowe automatyczne w pewnym stopniu tylko zależne od centrali, Centrala jest podzielona. 1) na centrum czucia i życia wegetacyjnego —

jest to dziedzina podświadomości i 2) na centrum świadomości i logicznego myślenia. Egzystują pozaatem peryferyczne gruczoły dokrewne, które, zapomożą chemicznych substancji hormonów, wpływają na centralę.

Organizacja naszego ciała jest zcentralizowana w postaci jednolitości, świadomości i panowania tak zwanego rozumu, jednak psychika nasza nietylko jest zależna od hormonów, ale także od działalności podświadomych centrów naszego wegetacyjnego życia i uczucia. Ten skomplikowany mechanizm organizmu polegający na podziale pracy i wzajemnym oddziaływaniu różnorodnych czynników może być przyrodniczym naszym ideałem, do którego powinniśmy dążyć, i może się stać sprawdzianem dla teorii organizacji państwowej, osiągniętej na innej drodze.

— o —

Wojna wszechświatowa zmieniła bardzo gruntownie mapę Europy, zburzyła lub okrajala dawne organizacje państwowe; ich nowemu stanowi rzeczy musiała odpowiadać nowa organizacja państwowa. Ograniczymy się tu do wyszczególnienia najważniejszych zmian.

Odsunięta od Europy na wschód — miała już Rosja od czasów Baturina, gotowy plan ustroju sowieckiego, opartego na wszechwładzy partii komunistycznej. W praktyce jednak przejściowa dyktatura proletariatu zmieniła się odpowiednio do dawnych tradycji rosyjskich na stałą dyktaturę Lenina i Stalina, odpowiadającą władzy absolutnego cara. Władza ta stała się jeszcze potężniejszą z tej przyczyny, iż państwo zabrało wszelką własność na swe dobro, dla przeprowadzenia planu gospodarczego piatiletki. Zcentralizowanie władzy jako postulat socjalizmu — zostało doprowadzone tym sposobem aż do ostatecznej granicy, gdyż państwo stało się wszystkim, a obywatele niczem. Z przyrodniczego naszego poglądu jest to oczywiście przerosł centrali, a więc stan patologiczny.

W Italii na pierwszy plan wysunął się związek combattantów z Mussolinim na czele. Związek ten, złożony z członków przyzwyczajonych do wojskowej karności i do czynów gwałtu, pokonał siłą w wojnie domowej związki socjalistyczne, a ożywiony duchem patryjotyzmu podczas wojny, obrał najsłabszy nacjonalizm jako swe hasło. Ideowy podkład dał mu Mussolini oparłszy się na zasadach Sorela i jego syndykalizmu. Zniósł on więc parlament i głosowanie powszechne, wychodząc z zasady, iż tylko czynni i zorganizowani w syndykatach ludzie mogą mieć prawo głosu co rządzeniu państwem. Wielka rada faszystów stała się więc, podobnie jak partja komunistyczna w Rosji — właściwą władzą prawodawczą w państwie. Faktycznie, il duce jest takim samym absolutnym władcą, jak sekretarz stały partji komunistycznej, Stalin. Mussolini społecznie hołduje liberalizmowi i sprężył władzę osiągnął duże rezultaty dla gospodarczego rozwoju Italii. Tem niemniej zbytnie scentralizowanie władzy (co prawda nie w tych rozmiarach co w Rosji), dalej, przesadny nacjonalizm, tak częste zarzewie nowej wojny, jak narazie, odsunięcie całego odtamu niefaszystowskiej inteligencji włoskiej, są to wszystkie pierwiastki nie świadczące o harmonijnym układzie państwowym.

Przykład Mussoliniego miał bardzo szeroki wpływ na zewnątrz. Zmodyfikowane jego idee wybuchają teraz płomieniem w Niemczech, jako program Hitlera. Zamiast czarnych koszul mamy tu koszule brązowe, zorganizowane tak samo w militarnym rymsztunku. Hitler nie przyjął syndykalizmu Mussoliniego — tylko swoje mełnc, socjalistyczne poglądy połączył z jeszcze bardziej wyrazistym od włoskiego nacjonalizmem.

Jeśli u Mussoliniego wojna zaborcza leży implicitnie w jego naśladowaniu Cesarów i dążeniu do imperjum wszechświatowego, to jest to więcej teatralna poza, niż rzeczywistość. U Hitlera natomiast plan wojny rewanżowej jest ściśle związany z całą jego działalnością i na serjo grozi nową wojną. Powracają więc znowu upiory z czasów Wilhelma i wysoko napięta fala nienawiści germańskiej, znowu, jak od lat tysiąca, zagraża naszej Ojczyźnie.

Organizacja państwa polskiego miała bardzo trudną i zawiłą drogę. Już od czasów Frycza Modrzewskiego żyliśmy ciągle naprawami Rzeczypospolitej, ale nigdy w naprawionem naprawdę państwie, Tradycja anarchji, zawiści i wojen domowych jest jeszcze bardzo żywa w narodzie, a postulat konstytucji 3-go Maja o silnej władzy wciąż jeszcze nie doceniamy i odsuwamy na plan drugi. Państwo pozbawione przez tak długi czas własnej tradycji uważało, że powinno się oprzeć na konstytucji żywcem skopjowanej z wzoru francuskiego z pewnymi, zwykle ujemnymi poprawkami. Przeniesiono nadto do nas przyzwyczajenia i metody z działalności Koła Polskiego w Wiedniu. Opanowały nadto nasz sejm socjalistyczne doktryny i radykalne nieprzemysłane reformy. Z tego wszystkiego powstał taki chaos, iż wyjście z tej fatalnej pozycji mogło być tylko w zamachu stanu. Przewrót nastąpił, tak samo prawie jak we Włoszech, za pomocą dawnych i obecnych combattanti, których karność i zdecydowanie odniosło zwycięstwo. Ale Marszałek nie poszedł za przykładem Mussoliniego. Tak smo jak dawniej zwalczał on nacjonalizm i pozostawił nieknięte formy parlamentarne. Tylko z parlamentem dawnym nie mógł dojść do ładu — stoczył więc z nim nieubłaganą walkę, zakończoną zwycięstwem przy wyborach w roku 1930.

Postulat silnej władzy wykonawczej został więc nakoniec osiągnięty zgodnie z zasadami Konstytucji 3-go Maja. I to jest kapitalną sprawą wobec uroszczeń hitlerizmu!

Daleko nam jednak jeszcze do prawidłowej organizacji państwowej w sensie naszego przewodniego ideału. Centralizm państwowy, tak konieczny z punktu militarystycznego obrony narodowej, niewątpliwie ma wiele ujemnych cech, gdy chodzi o życie wegetacyjne organizmu — i dlatego natura tak przeźornie wprowadziła tu w grę automatyzm obwodowy. Zbyt fatalizm, który bez żadnego kontaktu ze społeczeństwem, niszczy pojedyncze składniki państwowe, rzekomo dla dobra państwa, w rzeczywistości zaś ku jego szkodzie.

Nieoparte też na ścisłym kontakcie z rzeczywistością zarządzenia centralne wprowadzają niepotrzebny chaos w życie, jak tego oczywistym dowodem była sprawa funduszu drogowego.

To są wszystko sprawy, które mogą być dopiero usunięte z rozбудową samorządową, reformą podatkową i powołaniem Izby Gospodarczej na miejsce senatu, Reforma ta natrafiła na wielką przeszkodę kryzysu wszechświatowego — a jednak będzie musiała być przeprowadzona jaknajszybciej — gdyż brak jej jest także jednym z czynników pauperyzacji naszego kraju.

Dr. M. Biernacki.

PRZEGLĄD PRASY

Na drodze do zapewnienia pokoju
Siłownie „Gazeta Polska” podnosi, że parafowanie paktu o nieagresji między Polską a Rosją Sowiecką stanowi dalszy, pożądany krok w kierunku ugruntowania i wzmocnienia pokoju w Europie.

Co oznacza parafowanie paktu?
Jak dalej stwierdza „Gazeta Polska”

Parafowanie, jakże miało miejsce w wtorek, nie jest jeszcze równoznaczne z zawarciem paktu. Oznacza tylko, że równo co do zasad jak i co do ich mułowania, nastąpiła całkowita zgoda. Natomiast do wejścia paktu w życie potrzebne są jeszcze pewne polityczne momenty.

O co chodzi?

Niewątpliwie chodzi o to, aby

warunki egzystencji pokojowej na całym granicy zachodniej ZSSR, miały jednakoż gwarancje, analogiczne zabezpieczeniu. Inaczej system pokojowy, wzmocniony pewnych ogniwach, lecz nie wzmocniony odpowiednio w innych, nie stałby się to najmniej bardziej odporny. Wiadomo bowiem, że łańcuch pęka zawsze tam, gdzie ogniw jest najsłabsze. Mogłoby to stworzyć więc złudzenie wzmocnienia, nie za istotne wzmocnienie pokoju. Ponieważ jednak chodzi o sprawę poważną i traktowanie poważnie — na złudzenia miejsca być nie może. Opinia polska w tej sprawie jest całkowicie jednogłówna.

Od czego zależy podpisanie paktu o nieagresji?

Odpowiedź na to pytanie daje „Gazeta Warszawska”, która pisze:

Podpisanie paktu o nieagresji między Polską a Sowieciami i wprowadzenie go w życie, zależy od podpisania paktów analogicznych przez Rosję i inne, sąsiadujące z nią zachodnie państwa. Finlandja już taki pakt podpisała, na drodze do podpisu paktów przez Estonję i Litwę, nie stoją żadne poważne przeszkody. Ostateczny wyrok należy przeto dziś od tego, czy dojdzie do porozumienia między Sowieciami a Rumunją i Rokokawia prowadzone w Rydze, zostały przetrwane, naskutek różnicy stanowisk co do Bessarabji. Mają one być na nowo podjęte przez ks. Ghikę z p. Litwinowem w Genewie. Zagadnienie Bessarabji jest poważne, trzeba bowiem znaleźć sposób osiągnięcia kompromisu między dwoma dotychczas sprzecznymi stanowiskami.

Pakt jest rzeczą pożyteczną

Takiego zdania jest warszawski „Robotnik” pisząc, iż:

Bez względu na to, czy pakt nieagresji zawarty między Rosją sowiecką i Polską powstał pod naciskiem Francji, czy też z inicjatywy Rosji, której pakt umożliwia swobodę ruchów na Dalekim Wschodzie — należy powitać pakt jako rzecz pożyteczną.

Czy pakt o nieagresji jest tworem sztucznym?

Prawicowa prasa francuska twierdzi jednomyślnie, iż Sowieci podobnie jak Niemcy traktują wszelkiego rodzaju pakt i traktaty za „swistki papieru”. Dlatego też z tej strony padły pod adresem Polski ostrzeżenia, aby do parafowania paktu nie przykładano zbyt wielkich nadziei. Odpowiedzią na przyjacielskie rady prawicowej prasy francuskiej są wywody warszawskiego „A.B.C.” które stwierdza, że:

Polsko-sowiecki pakt o nieagresji jest wynikiem realnych i wspólnych interesów zarówno Polski jak i Sowiec. Granice polsko-sowieckie, ze względu na ogólną sytuację obu państw i ich drogi historyczne, nie jest unją pokoju. Fakt, że w chwili obecnej cała uwaga Rosji musi być skierowana na wschód, a Polski na zachód nie jest wynikiem jakiejś chwilowej konjunktury, lecz wyrazem historycznego obrotu stosunków.

Posunięcia Polski na arenie międzynarodowej należy uważać za wielki czyn dla dobra całej Europy

Podkreśla to z naciskiem „Kurier Poranny”, twierdząc iż Polska staje się w środkowo-wschodniej Europie oazą odzyskać Pokoju. Jest budowniczym zaufania, realną pokojowością swoją przyczynia się do realizowania tej pięknej muzyki przyszłości. Obecnie są Stany Zjednoczone Europy dlatego też podkreślając pożyteczność systemu powszechnych paktów o nieagresji, „Kurier Poranny” stwierdza:

Posunięcie tedy Polski na arenie polityki międzynarodowej należy uważać za wielki czyn dla dobra całej Europy. Pakt z parali przejdzie w rzeczywistość realne życie, wówczas okaże się źródłem błogosławionych wpływów na koleje narodów w Europie. Aby tak stało, pakt o nieagresji musi obić się nie biogiem ramionami i ino, bez czego pakt z Polską nie mógłby być zrealizowany, bo nie miałyby istotnych alynych podstaw dla swego życia i

PROGRAM PADJOWY WARSZAWY

Niedziela 31 stycznia

10.15 Transmisja Nabożeństwa z Wilna.
11.35 Odczyt misyjny p. t. „Polska misja w Chinach”.
12.15 Poranek symfoniczny z Filharmonji Warsz.
14.00 „Słuchowisko prawnicze”.
14.25 Pieśni ludowe.
14.40 „W jaki sposób prowadzić gospodarke beznakładowo?”
15.00 Pieśni.
15.15 Audycja żołnierska.
15.55 Program dla dzieci, starszych i młodzieży.
16.20 Płyty gramofonowe.
16.40 „Walka z termometrem”.
16.55 Płyty gramofonowe.
17.15 „Ruch ludności w Europie”.
17.30 „Wiadomości przyjemne i pożyteczne”.
17.45 Koncert popołudniowy.
19.25 Płyty gramofonowe.
19.45 Słuchowisko p. t. „Bajka”.
20.15 Koncert.
21.55 Kwadrans literacki.
22.10 Recital fortepianowy.
22.45 Wiadomości sportowe.
23.00 Muzyka taneczna.

Poniedziałek 1 luty

11.45 Codzienny przegląd prasy polskiej.
12.10 Muzyka z płyt gramofonowych.
13.40 „Organizacja gospodarstwa kobiecego w dobie obecnej”.
13.55 Muzyka.
14.00 „Dlaczego gospodynie wiejskie powinny być zorganizowane?”
14.15 Muzyka.
14.20 „O żywienia inwentarza była już mowa — pomówmy o odżywianiu ludzi”.
14.50 Muzyka z płyt.
15.25 Odczyt dla nauczycieli.
15.45 Giełda pieniężna.
15.50 Muzyka z płyt.
16.20 Lekcja francuskiego.
16.40 Płyty gramofonowe.
17.10 „Świat małych planet”.
17.35 Muzyka z „Gastronomji”.
19.15 Wiadomości rolnicze.
19.30 Wiadomości sportowe.
19.35 Płyty gramofonowe.
19.45 Prasowy dziennik radiowy.
20.15 Opera ze studja „Napój miłosny” G. Donizetti’ego.
22.15 Feljton „W gotowaniu hiszpańskiej senjory”.
22.30 Dodatek do prasowego dziennika Radiowego.
22.40 Muzyka taneczna z dancingu „Adria”.

OSADNICY

Kącik bibliofilski

LTMK.

Lubelskie Towarzystwo Miłośników Książki powstało w r. 1926 z inicjatywy ks. dr. Ludwika Zalewskiego. Pierwszym prezesem obrano ks. Zalewskiego, który już przedtem był zaproszony na członka Rady Bibliofilskiej, utworzonej na Zjeździe Bibliofilów Polskich w Krakowie. Godność tę i dzisiaj piastuje ks. prezes a ze szczerem oddaniem patronuje Towarzystwu miejscowemu. Zebranie organizacyjne LTMK, odbyło się przed drugim Zjazdem Bibliofilów w Warszawie, dokąd też wyznaczono delegata. W ten sposób poraz pierwszy nawiązał Lublin łączność z naszymi zorganizowanymi bibliofilami, których instytucje tak licznie powstały po wojnie, szerząc uczucie miłości do książki w całej nieomal Polsce.

Ruch bibliofilski promieniuje najsilniej z Krakowa. Obok istniejącego już czasopisma bibliofilskiego „Exlibris”, na półkach księgarskich pojawia się miesięcznik „Silva Rerum” jako organ Towarzystwa Miłośników Książki w Krakowie — po kilku zaś latach — wszystkich polskich towarzystw bibliofilskich. Odbywają się, znakomicie organizowane, zjazdy bibliofilów polskich przedewszystkiem w Krakowie a następnie w Warszawie, Lwowie i Poznaniu, obsypane licznymi pięknymi wydawnictwami wśród których odrzuca zwracając uwagę bibliofilskie druki krakowskie. W tej — jakże miłej — atmosferze rozpoczyna działalność i rozwija się jedna z najmłodszych bibliofilskich instytucji, LTMK. Jej skromna lecz wartościowa praca ujawnia się równocześnie w trzech kierunkach: 1-o czysto bibliofilskim, opartym o hasło bezpieczeństwa pięknego druku i walki o stworzenie własnego typu książki, odpowiadającej idei nowoczesnego bibliofila; 2-o w kierunku propagandy pojęć odnoszących się do księgoznawstwa, pomieszczając w tym zakresie projekty opracowywania tematów jak historia drukarni lubelskich, prasy miejscowej i t. p., a wreszcie 3-o — zainteresowania bibliografją, wyrażając potrzebę opracowania i wydania bibliografji druków lubelskich.

Wśród faktów dokonanych, bibliofilski charakter pracy LTMK, posiadają organizacje dwóch wystaw exlibrisów, własne wydawnictwa druków broszurowych, które aczkolwiek dotąd bardzo nieliczne, są pięknymi próbkami poczyniń naszego Towarzystwa. Godzi się w tem miejscu podkreślić, że dwie cenne prace, starannie wyłożone w Drukarni Państwowej w Lublinie a to: ks. L. Zalewskiego: Genethliacon i dra F. Araszkiewicza: Łopaciński, pojawiły się jako dar w rękach uczestników Zjazdu Bibliofilów we Lwowie, dzięki ufundowaniu ich nakładu przez członka LTMK, p. Fr. Raczkowskiego.

Szersze pojęcie w zakresie popularyzacji wiedzy o książce wogóle dała niewątpliwie jej wystawa w Lublinie, którą LTMK, zorganizowało, nie szczędząc trudów, w r. 1927. Była to pierwsza i jedyna dotąd retrospektywna wystawa książki polskiej w naszym mieście ciesząca się dużym powodzeniem. Zwiedziło ją prawie trzy tysiące osób z młodzieżą szkolną na czele. Poza tem praca Towarzystwa wyraziła się w dłuższym szeregu zebraniach, przeznaczonych dla członków a urozmaiconych niekiedy referatami bibliofilskimi jak n.p. dra J. Krzyżanowskiego o polonicach w Muzeum Brytyjskiem w Londynie lub ks. L. Zalewskiego o Mikolaju Dobru z Jadowni, bibliofila z wieku XV. LTMK, bierze też czynny udział w ostatnim Zjeździe Bibliofilów Polskich. Wśród współpracowników „Silva Rerum” znajdują się następujące nazwiska członków LTMK.: St. Dąbrowski, J. Krzyżanowski, ks. L. Zalewski i W. Ziółkowski.

LTMK, w przeciwstawieniu do innych podobnych organizacji w Polsce, odznaczających się zgóry ograniczoną liczbą członków, jest towarzystwem otwartem, liczącem w roku założenia ośmiu, a obecnie — przeszło dwudziestu członków.

Byłoby niezmiernie pożądanem, żeby liczba ta mogła się powiększyć przede wszystkim, ku wzmoczeniu bibliofilskiej pracy pięknej, nazwiskami miejscowych drukarzy i introligatorów, a więc ludzi, co z racji swojego zawodu do miana miłośników książki powinni posiadać uzasadnione prawo. Brak ich najdotkliwszy w gronie bibliofilów lubelskich daje się obecnie odczuwać.

Juljan Kot.

Pora była wiosenna. Kwitnące zboża i łąki, wielkie zielone lasy, głosy ptaków, wonie i obłoki, wszystko śpiewało pochwałą wsi. Proste serca żołnierskie ogarnął zachwyt. Usta się śmiały a oczy zachodziły mgłą zaczarowania... Oto miała ich powitać własna ziemia ufną i radosna jako i oni, a czekająca niecierpliwie na ich młodość i uścisk sprężystych ramion niezem oblubienica w dzień godów.

Różnego pokroju i autoramentu ludzie byli między nimi: wieśniacy z rozmaitych stron kraju, robotnicy z mniejszych i większych ośrodków fabrycznych, inteligenci z wielkich miast, poczciwcy a także łacy i cwaniacy, których zasadą po wszystkiej chwili jest było i będzie: „jakże nie brać kiedy dają?..” czarowała ich wszystkich i przykuła z miejsca do siebie bujna ziemia kresowa pachnąca wiosną, majem i dzikim urokiem swobody.

Zajechawszy na miejsce po prowizorycznym rozlokowaniu się po chatkach, szopach i stodołach tubylców w najbliższym sąsiedztwie gruntów przeznaczonych przez rząd na osady, w parę tygodni po przyjeździe pisali entuzjastyczne listy do matek, żon, siostr, narzeczonych i przyjaciół, bo np. takie:

„Nie macie pojęcia jak tu pięknie! Jaka bujna roślinność. Jakie olbrzymie pola nieużytków i poręb, które czekają na uprawę i karczunek. A czy wiecie, że popówki i majątki opuszczone przez właścicieli Rosjan są najżyźniejsze. Tu nawozi się grunty tylko co cztery lata, a rośnie żyto, chlopa zakryje. Mieszkamy po zapadłych wioszczkach rozrzuconych po łąkach, między lasami, u małomównych chłopów białoruskich, którzy patrzą na nas zawiśnie i okradają nas nocami sprytniej od cyganów. Niezadługo już, niezadługo każdy z nas dostanie własny kawałek ziemi! Tymczasem pracujemy i gospodarujemy wspólnie. Jak najprawdziwi komuniści. Jest nam wesoło.

A jak tylko wydziała mi moje kilkanaście hektarów, przyjedziesz do mnie, najmilsza i powiesz, w którym miejscu działki ma stanąć nasz dom. Nasz przyszły dom, gdzie będziemy bardzo szczęśliwi”.

Takie to listy jak promienie słońca padały na czyjeś zaleknione o los najbliższego strażnika dłonie. A w chwilę później, na zagryzmolone zamaszystem

piśmie arkusiki papieru, kładły się gorące wargi niewieście w dziękczynnym pocałunku za dobrą wieść o żołnierzu-tulaczku.

Żołnierz-tulacz... dawna piosenka legionowa mimowoli napływała się myślom:

„Idzie żołnierz borem lasem, przymierając z głodu czasem. Suknia na nim oblatuje, wiatr dziurami przelatuje.

Hej! Po tulaczce legionowej Dąbrowskiego stara pieśń znalazła swą analogię w dziejach osadników wojskowych. Prawda, że byli u siebie, na swojej ziemi, w kraju rodzinnym i pod opiekę własnego rządu. Bez wątpienia szczęśliwi — nawet mimo nędzy wielkiej, jaką prawie wszyscy cierpieli, zanim wybudowali sobie własne zagrody, bardzo szczęśliwi, lecz i oni jak i tamci przymierali głodem i świecili ciałem poprzez zdarte szmaty. Dach nad głową i kęs czarnego chleba zdobywali z trudem, gdyż przyszli do ziemi z gołymi rękami nienawykłmi do pluga i brali się do niego niezdarne, choć z wielkim zapalem. A gdy każdego z nich po roku pracy na zasadach komunalnych, pozostawiono wreszcie własnym siłom, niejedni załamał się tragicznie, niejedni rozpił się i zmarnował wszystko, a byli także i tacy, co prosto zginęli z głodu. Tylko ci, którym pomagała dalsza rodzina wytrzymali jako tako wszystkie trudności. Samotni lub niezdarci, ciągnąc uciążliwą taczkę osadniczego żywota, nieraz z serca pożałowali, iż dali się skusić chimerze posiadania ziemi, gdy przecież ostatecznie i tak kiedyś tej ziemi nasypią człowiekowi na oczy, a trzy łokcie placu wystarczy na mogiłę.

Dziesięć lat minęło odkąd obdarowano żołnierzem ziemią i stworzono osadnictwo wojskowe. Dzieje się nad tym eksperymentem, będącym także z wielu względów ciekawym aktem politycznym.

Dzisiaj gdy pisze się i mówi tak wiele o osadnictwie bezrobotnych na roli czyli o stworzeniu nowego typu osadnictwa, nikt nie interesuje się już tymi co w 1921 roku szli jako pionierzy na osady kresowe. Nikt nie pyta: jak żyją? Czy żyją? Co się z nimi stało? Co się z nimi dzieje?...

A może należałoby skorzystać z doświadczenia tego dziesiątka lat i tysięcy ludzi, jeżeli rzuca się hasła nowego osadnictwa Zapytajmyż o nich! Każdy im samym mówić.

Anela Fleszarowa.

Uniwersytet Niedzielny w Krynicach

Z inicjatywy kierownika miejscowej szkoły, p. A. Szuberta, zorganizowany został uniwersytet niedzielny w Krynicach, pow. tomaszowski. Jako cel prac uniwersytetu wytknięto sobie: 1) podanie wskazówek praktycznych w potrzebach życiowych, 2) przez powiększenie zasobu wiedzy, rozszerzenie światopoglądu myślowego, 3) wzbudzenie zainteresowania zagadnieniami społecznymi, państwowymi i ogólnoludzkimi i 4) przygotowanie i nastawienie do dalszego samokształcenia. Program uniwersytetu obejmuje 7 działów: 1) język i literatura polska, 2) Polska współczesna, 3) rolnictwo, 4) dział religijno-społeczny, 5) przyroda, 6) higiena i 7) dział zagadnień aktualnych przewidzianych i nieprzewidzianych. Każdy z wymienionych działów ujęty jest w szereg zagadnień (od 5 do 10 cju), a zarówno poszczególne zagadnienia jak i działy zawierają w sobie pewną skończoną całość. Przy układaniu programu, obok grona nauczycielskiego miejscowej szkoły, brali udział przedstawiciele miejscowego społeczeństwa, a mianowicie: ks. prob. St. Stawiański, p. G. Lipczyński, p. T. Gałczowski, sekr. gminy i p. J. Hołyst, kom. post. p. p. i wymienieni wraz z nauczycielstwem tworzą koło prelegentów uniwersytetu niedzielnego. Nadto, w dalszym ciągu w toku dyskusji ze słuchaczami uniwersytetu, zgod-

niono i prawie ostatecznie opracowano program.

Zastanawiano się też nad jego realizowaniem, a w pierwszym rzędzie nad formą omawiania zagadnień. W rezultacie uznano za najodpowiedniejszą, o ile tylko do danego zagadnienia da się zastosować, formę dyskusyjno-doświadczalną, zaś ostatecznie stosowanie formy pogadankowej z najsumienniejszym przygotowaniem pomocy naukowych, jak np. obrazów, przeźroczy i t.p. Ponieważ, z biegiem prac, doświadczenia prelegentów będzie coraz większe, przynajmniej raz w miesiącu zbiorą się celem podzielenia się uwagami co do programu i metod podawania wiadomości na uniwersytecie i zastosowania ewentualnych zmian i poprawek.

Praca na uniwersytecie rozpoczyna się bezpośrednio po sumie w każdą niedzielę i trwa od godz. 13 tej do 15 tej. Omawiane są w tym czasie 2 zagadnienia z dwóch różnych działów. Czas trwania uniwersytetu jest przewidziany mniej więcej do lipca 1932 r. Z każdą niedzielą frekwencja wzrasta; przeciętna liczba osób obecnych wynosi około 100. Zainteresowanie jest znaczne, o czym świadczą niejednokrotnie ożywione dyskusje.

Pozostawaloby tylko jedno życzenie — oby tak było dalej.

Gdy po odparciu nawały bolszewickiej, na ziemiach Rzeczypospolitej zapanowała wojenna, kraj cały, jak długi i szeroki, poczęły leczyć swe rany, opatrzyć blizny i szczyrby zadane jeszcze okupację niemiecką, wyniszczając organizm narodu bytujące i w tej pracy radować się słońcem, które wiekuięta sprawiedliwość zapanowała znowu nad Polską.

Udróżnione dłonie żołnierzy obrońców wzięły broń by z powrotem jąć się do pracy. Po zwycięstwach i radością spieszono do polnych warsztatów, fabryk, biur, aby z dzielnego ochotnika-żołnierza przedzielną się znowu w szarym wytwale, mrońkącą roboczą, pracującą wytrwale na przeznaczonym sobie stanowisku.

Niestety, wojna ma to do siebie, że zabija poszczególne jednostki ludzkie ale niszczy i burzy to co człowiek w czasie pokoju z trudem wybudował. Stąd też wiele ośrodków pracy zostawionych albo zglądzonych z powierzchni ziemi i oto dzielne ręce wojowników bezradnie gdzie przyszło zarobić na chleb powszedni. Nie było gdzie pracować albo miejsca były zajęte. Rozrywanie napełniało serca. „Otośmy niepotrzebni!...” — mówiono. „Szczęśliwi, ci co polegli...”

Wówczas to, w umysłach mężów stanu odrzynała się koncepcja, która w danej chwili wydawała się genialną. Stworzyć dłużej wojskowej! Na rubieżach państwa, zagrożone ciągle w swej całości i bezpieczeństwie przez dywersję bolszewicką i litewską, rzucić tę masę rąk naglonych wysiłku, zwolnionych od służby i szabli, aby ugory i pobojowiska zmienili w glebę urodzajną!

Prześiątką krwią bitew ziemię należało uczynić potęgą polskiego osadnictwa — by plonowała i stała się do gruntu rdzenia samego polska.

Odtąd nietylko mur rąk ale i mur serc bojowniczych będzie bronił swej ziemi od strony granic wschodnich zatrutych wrogimi wyziewami bolszewizmu. Takie były racje stanu.

Mówiono im — tym w szarych mundurach, co narzekali: na brak kawałka i pracy; na dekonwiktwo sprytnych karierowiczów, którzy co się dało wzięli zachłannie dla siebie i bliskich; na protekcyjizm panoszący się otwarcie i bezczelnie; na serwilizm i sprzedajność; na dezorientację i brak fachowości we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego i na urzędach — mówiono im, że może te zale skoro i dla nich znajdzie miejsce w tym tańcu około Złotego Wędzaka... „Przecież dostajecie ziemię!”

Wy bezdomni! Wy bezrobotni! Wy niepotrzebni!... Dumą swą i nędzą, ulubionym kalectwem i krzyżami walczenia pogardliwie lęskający nam w twarz — dostaniecie po ugorze ziemi... Wyście jeno zesłani nam z oczu!... Abyście bez zalu zostawili nam nasze wyznaczone stanowiska i zawrotne kariery, ino i wpływy i wszystko to cośmy wzięli zabrać sobie i przywłaszczyć już kiedyś gdyście się jeszcze z ran po wojnie leczyli i na pobojowiskach walczyli...

Ziemia... własna ziemia... Własny najbarwniejszy kawałek ziemi choćby najmniejszy, z tej wielkiej całości odebrał, wywalczony, oczyszczony z najdzikiej, jakże wydawał się im bezrobotny, wynędzniałym żołnierzom Rzeczypospolitej, godny pożądanym. Oto znowu się wreszcie przystań i święty wędrownik skołatanego żołnierskiego żywota. Bo lata wojny liczą się podwójnie — a lata bzdorbocia i rozpaczają podwójnie i dziesięciokrotnie.

Tak więc, niezadługo sznury czerwonobiałych wagonów towarowych wiozły w wężłach całe kompanie i plutony żołnierzy ochotników wraz z ich młodością i chudobą.

O nowej organizacji szkolnictwa zaw. dokształcającego

Z ruczu wydawniczego

Wobec dyskusji na łamach prasy o zamierzonej reorganizacji szkolnictwa, na czasie będą poniższe uwagi o potrzebnej nowej ustawie także szkolnictwa dokształcającego. Szkoły dokształcające, mające na celu przygotowanie młodzieży, zmuszonej warunkami życiowymi do zarobkowania w rzemiośle, handlu, na roli i t. p. bez dostatecznego cenzusu naukowego do samodzielnej i prawidłowej pracy w obranym zawodzie. Jaką dziś rolę inne państwa przypisują rozwojowi szkolnictwa zawodowego dokształcającego świadczy o tem fakt, że Traktat Wersalski (część XII dział I) zaleca zajęcie się szczególnie szkolnictwem zawodowym, jako jedynym z warunków polepszenia bytu klasy pracującej.

We Francji każdego roku Minister Oświaty przedstawia Prezydentowi Rzeczypospolitej Francuskiej sprawozdanie o stanie szkolnictwa dokształcającego i kursach zawodowych. W rozprawie, umieszczonej przez Międzynarodowe Biuro Pracy w Genewie z czerwca 1928 r., znajdujemy nawoływanie do wszystkich Narodów, aby specjalnie zajęły się wykształcaniem zawodowym młodzieży, co wybitnie wpłynie na zmniejszenie bezrobocia. W Polsce jest około 300.000 młodzieży pracującej w przemyśle, rękodziele i handlu. Wykształcenie tej młodzieży w szkołach typu rzemieślniczo-przemysłowego ze względu na cieżkie położenie gospodarce Państwa Polskiego jest wprost niemożliwe, natomiast możliwe jest przeprowadzenie wykształcenia zawodowego młodzieży przy pomocy terminu i dobrze zorganizowanych szkół dokształcających zawodowych i kursów zawodowych. Nowa ustawa powinna także warunki stworzyć dla szkolnictwa dokształcającego, aby nauczanie teoretyczne uzgodnić z zasadami pracy fizycznej i zarobkowej, wyrabiając nie tylko muskuly, lecz teżynę obywatelską i zawodową młodego pokolenia. Zwłaszcza w naszym społeczeństwie, które, wobec niedorozwoju stanu średniego, nie wyrobiło w sobie tradycji i zamiłowania, oraz szacunku dla pracy kwalifikowanego robotnika, majstra, rolnika i t. p. Jest niesłychanie ważne, by dokształcenie nie ograniczało się jedynie na podaniu wiadomości z zakresu literatury, historii, przyrody i t. p., lecz musi być prowadzona systematyczna nauka odnośnego zawodu.

Nowa ustawa powinna uwzględnić szeroko konieczność przygotowania dostatecznej ilości wykształconych pracowników z zakresu rolnictwa, ogrodnictwa, pszczelarstwa, leśnictwa i t. d. Dobrą ona będzie wówczas, gdy umożliwi intensywnie dokształcenie z zakresu wiedzy rolniczej jeśli nie całej naszej ludności wiejskiej, to przynajmniej młodzieży dorastającej, która w przyszłości poświeci się pracy na zagonach ojcowskich. Ludność wiejska rolnicza, stanowiąca powyżej 70 proc. ogółu ludności w Polsce, winna mieć w projektowanej ustawie zabezpieczenie pewne,

sluszne i procentowo, co do swej liczebności, uzasadnione minimum szkół dokształcających, by naprawdę umożliwić podniesienie gospodarstwa rolnego, upadającego nie tylko z powodu kryzysu, ale także i z braku wiedzy techniczno-ekonomicznej u naszych przeciętnych rolników-włościan.

Znaczenie gospodarce uruchomienia planowo ujętego szkolnictwa dokształcającego rolniczego będzie miało dla przyszłości Polski bardzo duże znaczenie: przygotowanie teoretycznie i praktycznie wychowankowie takich szkół nie tylko potrafią umijętnie i oszczędnie gospodarować na własnej ziemi, ale uruchomić będą w stanie rozmaite gałęzie wytwórczości z rolnictwem związane, które obecnie z powodu braku potrzebnej ku temu rzeszy fachowców, albo wcale nie istnieją, albo rozwijają się słabo pomimo dużej propagandy zainteresowanych sfer gospodarczych.

Z ogromu zadań, jakie stoją przed zorganizowaniem szkolnictwem zawodowym agrotechnicznym wynika, że musi być ono silnie zróżniczkowane i dostosowane do potrzeb naszej wsi. Po ukończeniu szkoły powszechnej nie każdy chłopak wiejski może pójść na dalszą naukę do szkoły zawodowej w mieście, gdyż warunki materialne najczęściej stoją temu na przeszkodzie. Pozostaje więc na wsi i dlatego szkoła rolnicza powinna przyjść sama do tejże, czy sąsiedniej wsi, w charakterze szkoły rolniczej wędrowniejszej dokształcającej, by dać przyszłym pracownikom na roli podstawowe wiadomości fachowe. Taka szkoła, której powstanie byłoby w każdym powiecie, może pozostawać na wsi przez jeden rok, prowadząc w okresie zimowym naukę teoretyczną w którymś wzorowym gospodarstwie wiejskiem, zaś w lecie—wyłącznie praktyczną z przysposobieniem rolniczem.

Dla dziewcząt należałoby uruchomić podobne jednoroczne szkoły wędrownie gospodarstwa domowego, zaś w okolicach o dużym nasłenieniu produkcji ogrodniczej, szczególnie pod większymi miastami, celowe byłoby specjalne szkoły wędrownie dokształcające ogrodniczo-pszczelnicze, ujęte w podobny sposób, jak szkoły ogrodniczo-pszczelnicze w Małopolsce. Takie szkoły wędrownie o charakterze dokształcającym spełniałyby doskonale swoje zadanie podniesienia dochodowości gospodarstwa włościańskiego. Młodzież wiejska, która taką szkołę wędrowną rolniczą ukończy, pozostawać będzie przeważnie na wsi, mając twarde podstawy do dobrego gospodarowania. Podniesienie oświaty na wsi przez szkoły wędrownie jest tylko pierwszym szczeblem do stworzenia bogactwa w kraju.

Ustawa powinna także pamiętać o konieczności istnienia szkół o typie wyższym, których zadanie byłoby przygotować nie tylko światłych samodzielnich gospodarzy i organizatorów życia wiejskiego, ale także i kadry pracowników folwarcznych, nauczycieli fachowych, instruktorów, administratorów i innych.

Stopniowa intensyfikacja rolnictwa pozwoli na rozszerzenie pola zarobkowania dla szerokiej rzeszy nie tylko rolników, ale i tych warstw produkcyjnych i handlujących, które zajmują się produkcją i obrotem ziemiołódów i artykułów spożywczych. Rozkwit produkcji rolnej wyzwoli cały szereg dotąd utajonych sił gospodarczych, nie tylko w zakresie rolniczym, a szkolnictwo zawodowe, dążąc do podniesienia produkcji we wszystkich gałęziach życia gospodarczego, odegra wtedy decydującą rolę, pozwalając wzorem państw zachodnich na opanowanie i pełne wyzyskanie sprzyjających warunków przyrodniczych i ekonomicznych.

Drużyna Przeciwigazowa w majątku Kluczkowice

Z inicjatywy Okręgowego Zw. Straży Pożarnych w Puławach, została powołana do życia przy T.O.S.P. Kluczkowice Drużyna Przeciwigazowa, do której zapisało się 50 osób. Wyszukanie drużyny zarząd Straży powierzył p. A. Larkowskiemu, dział pracy społecznej p. I. Tererowi. Jest to już druga drużyna na terenie pow. puławskiego.

Walny Zjazd Kół Gospodyń Wiejskich w Puławach

Dnia 31.1 rb. odbędzie się powiatowy zjazd Kół Gospodyń Wiejskich powiatu puławskiego, w sali starostwa, o godzinie 11 rano.

Zjazd jest zwołany w celu wyłonienia powiatowych władz K.G.W.

Na zjazd kółka rolnicze delegują swoich przedstawicieli, jak również inne organizacje społeczno-oświatowe.

Konferencja miast Woj. Lubelsk.

W dniu 31 b. m. odbędzie się Siedlącach w sali Rady Miejskiej o godz. 11.30 konferencja miast z północnej części woj. lubelskiego, zorganizowana przez Koło Miast Woj. Lubelskiego.

Przedmiotem konferencji będzie omówienie spraw związanych z obecną sytuacją finansową i gospodarczą samorządu miejskiego, sprawy bezrobocia oraz sprawy, będącej obecnie przedmiotem obrad sił ustawodawczych, Małej Ustawy samorządowej. Nadto omówione będą sprawy organizacyjne Koła i Biura Koła Miast.

Analogiczna konferencja dla miast położonych w południowej części woj. lubelskiego odbędzie się w najbliższym czasie.

ZOŁNI AKWIZYTORZY

potrzebni

wiadomość w Adm. Kurjera Lub.

Biskup Władysław Bandurski

Duch—ogień, słowo—pochodnia.

Imię ks. Biskupa Bandurskiego jest nierozdzielnie związane z walką o niepodległość Polski. Kapłan w najpiękniejszym tego słowa znaczeniu, mówca złotousty, którego płomiennie kazania i przemówienia, wygłaszane z niezwykłym uczuciem i niezłomną siłą przekonania, wstrząsały najspalsze dusze, był nieustrudzonym budzicielem ducha narodowego. Korzystał z każdej rocznicy historycznej, z każdej sposobności by podkreślić łączność duchową narodu z trzema zaborami rozdzielonego i budzić wiarę w przyszłe zjednoczenie faktyczne. Już w przemówieniach z r. 1906, 1908 odzywały się jakby dalekie surmy bojowe, a słowo—pochodnia rzucone z głębi rozżarzonego miłością Ojczyzny

serca kapłana budzi drzemający w duszy młodzieży popęd do bohaterstwa. Zbiory kazań i przemówień „Ducha nie gasić” wyd. w r. 1911 i „Krwii ofiarnej cześć!” wyd. w r. 1928, są etapami pochodu ku niepodległości. Wierząc że „Polska musi być cała bohaterska, bo tylko taka z grobu powstanie”, całą duszą zespolił się z dążeniami organizacji polskiej wojskowości konspiracyjnej, a dla ich twórcy, Józefa Piłsudskiego, z którym poraz pierwszy zetknął się osobiście w r. 1912, był pełen uwielbienia jako tego, „który wywiedzie naród z niewoli”. Organizacje: Sokół, Drużyny Bartoszewskie, Strzelec, zostały otoczone serdeczną opieką ks. Biskupa, który starał się o to gorliwie, by zatrzeć istniejące między temi organizacjami różnice, załagodzić starcia i doprowadzić do zgodnego działania dla dobra wspólnej idei podstawowej, zbrojenia cynu niepodległościowego.

Podczas wojny objędział ks. Biskup obozy jeńców, wynajduje w nich Pola-

ków, krzepiąc ich nadzieją bliskiego kresu polskiej niewoli i wysługiwanie się obcy. Czemu był dla legionistów pamiętamy wszyscy. Jakże radośnie witano w okopach „Biskupa Legionowego”! A potem znowu jeździł krzepić ducha męczenników więźniów w Mar-marösz Sziget, Benjaminowie, Kamieńsku i Szczyplornie.

Niepodobna w krótkim artykule dziennikarskim objąć całego ogromu pracy tego nieustrzonego Kapłana-Obywatela. Był przecież założycielem i duszą wszelkich komitetów wspierających bezdomnych, wychodźców i jeńców, organizował dla nich nabożeństwa; rekolekcje, oświatę, pomoc materialną, w r. 1912 był inicjatorem wielkiej akcji na rzecz Ziemi Chełmskiej, wydał słynną odezwę „Brońmy Opornych”, zbierał zewsząd dary dla gnębionych Chełmszczyzn.

Po odzyskaniu wymarzonej Niepodległości i odepchnięciu najazdu, gorliwy Kapłan zwrócił wszystkie swoje wy-

Na półkach księgarskich ukazująca nowa książka *Kornela Makuszyńskiego* „Człowiek znaleziony w nocy” pierwsza po kilku latach powieści najulubieńszego pisarza.

„Człowiek znaleziony w nocy” poświęcony jest ludziom dzisiejszego czasu dzisiejszym. Odbijają one wszystkie bolączki, gnębiące społeczeństwo. Makuszyński nie cofa się szeroko potraktowaną analizą szerszego życia, na której tło rzuca sująca, bogata w wydarzenia i nacem aż do końca powieści narozwijającą się fabułę.

Ale nie w tej ciekawej fabule, bogactwie charakterystycznych, odrą ręką Makuszyńskiego ułożonych typów ludzkich tkwi jądrem nowej jego powieści. Autor „Poniel drodze”, który przez szereg takich lat dodawał swym czytelnikom otuchy niezrównanym humorem i ciekawym swych drobniejszych utworów ukazujących się w licznych tomach nowel i opowiadań, teraz—wobec rastającego wciąż przynębnienia presji—nie tylko kazał znowu przemówić humorowi i dowcipowi swemu, ale przemówił sercem. „Człowiek znaleziony w nocy” jest symfonią dobrego człowieka—głównego bohatera powieści.

Dobroć ta — twórcza i bezkompromisowa, czynna i zapobiegliwa, mieniąca z kart książki Makuszyńskiego z przekonującą siłą i wyrazu, nadaje „Człowiekowi znalezionemu w nocy” specjalną cechę—nie na zamykaniu oczu na i niebezpieczeństwa, ale na miarę wierze w dobre pierwiastki ludzkiej natury zbudowanego optymizmu.

„Jutro Rzeczypospolitej” tygodnik Nr. 4.

Z powodu zrezygnowania przez w. m. Gdańską, sprawę wniesienia w pozycji usunięcia wspólnej granicy geograficznej z Polską,—nowy nr. „Jutra Rzeczypospolitej” otwiera refleksyjny artykuł redakcyjny, p. t. „Gdańsk zrezygnował”.

Red. Adam Uziębło zamieszcza strzowski artykuł krytyczny p. t. „Krityka”. Na marginesie „Listu o tego”, red. Uziębły do J. Kadem Bandrowskiego, dość obszernie i rozumnie rozpisuje się p. H. Naglerowa, w p. t. „Teśknota za syntezą”; „Ukrainka”; „Na tle wielkiego procesu”; „Inicjatywy i jeszcze raz inicjatywy”; „Degeneracja pieniądza”; „Slusność rzutów”; „Zawodowa drapieżność”; „Lwa o samorządzie” — dopełniają zawieszony dział redakcyjny.

Pozatem, Nr 4 zawiera bogaty „Przegląd wydarzeń” krajowych i zagranicznych, oraz bardzo ciekawe „dyskusyjne opinie”.

Ciekawa powieść, w formie pamiętnika Izydora Koszykowskiego „Dzień w dzień jest rewelacją dla wszystkich czytelników „Jutra”.

W Lublinie, „Jutro Rzeczypospolitej” jest do nabycia u wszystkich sprzedawców, oraz w Administracji.

siłki ku wzmocnieniu tego, co za potęgę potęgę narodowej uważa, ku potęgę „ducha polskiego dla polskiego ducha”. W książce swojej „Praca i Ciężkie”, wydanej w r. 1921 powie „Praca człowieka nad własnym duchem sercem i życiem musi trwać aż do końca życia” i „szczęśliwi i wybrani pracę pojmują jako apostołstwo”.

Ks. Biskup Bandurski urodził się w Sokalu nad Bugiem w r. 1863. Gimnazjum i wydział teologiczny ukończył w Lwowie. W r. 1887 wyświęcony na kapłana, zostaje prefektem, następnie karym przy kościele Katedralnym w Lwowie, później sekretarzem i kapłanem kardynała Pużyny w Krakowie, niebawem kanonikiem Kapituły Krakowskiej. W r. 1903 Papież Leon XIII mianuje go swym prałatem domowym. W r. 1906 otrzymuje święcenia biskupie, których dwudziestopięcioletnie uroczyste obchodzi Polska Niepodległa.

Jana Göreck

Z Lublina i okolicy

Z TEATRU

Dziś o godz. 12 w pol. „Jasielka” Sali Sierot
w godzinach najniższych od 30—1.50 gr.
Popołudniu o 4 na żądanie publiczności 24-ty
„Sztuka” od 30—2 zł.
Wieczorem o g. 8.15 2-gi raz głośny dramat
„Ulica”.
W poniedziałek 3-ci raz „Ulica”.

REPERTUAR WIDOWISKOWY

TEATR MIEJSKI. Dziś „Ulica”.
KINO „CORSO”. Dziś „Bal w Operze”.
KINO „PALACE”. Dziś „Kaprysy życia”.
KINO „ADRIA”. Dziś „Bestja morska”.
KINO „ITALIA”. „Przed wyrokiem”.
KINO „UCIECHA”. Dziś „Bandyta” i „Wśród
nieznanych ludożerców”.
KINO „VENUS”. „Mandaryn Wu” i „Władca kar-
nawalu”.
KINO „ZNICZ”. Dziś „Niewolnicy życia”.
KINO „ERTEPEDE”. Dziś „Wśród dzikich ludzi”

KRONIKA

— **Osobiste.** Ksiądz dr. Ludwik Za-
leski wyjechał wczoraj do Łomży na
pogrzeb swej Matki.

— **Zebrań członków Spółdzielni
Legionowej.** Legionowa spółdzielnia
mieszkańcowa zawiadamia, że dnia 14
lutego w lokalu Związku Legionistów,
ul. Szpitalna 12 o godz. 10-ej rano w
pierwszym terminie odbędzie się zwy-
czajne roczne zebranie członków spół-
dzielni, zebranie odbędzie się o godz.
10.30 w drugim terminie bez względu
na liczbę obecnych.

— **„Jasielka”.** W dniach 1 i 2 lute-
go, w gmachu gimnazjum im. Hetm.
Jana Zamojskiego, ul. Ogrodowa 10,
wznowione zostaną cieszące się dużym
powodzeniem „Jasielka” z szopką w
3-ach aktach, w układzie literackim p.
wizytatora St. Komara. „Jasielka” ode-
gra Kółko Dramatyczne uczniów gim-
nazjum im. Hetm. J. Zamojskiego przy
współdziałaniu uczennic gimnazjum W-
ej Sobolewskiej i gimnazjum Unji Lubel-
skiej.

Początek o godz. 17-ej. Bilety do
nabywania w cenie od 30 gr. do 2 zł.
przy wejściu.

— **Dancing w kasynie.** Zarząd ofi-
cerskiego kasyna garnizonowego Lub-
lin, uprzejmie zawiadamia stałych by-
walców kasyna, że najbliższy dancing
czwartkowy został wyjątkowo przesun-
ięty na środę, t. j. zamiast 4-go od-
będzie się 3-go lutego.

— **Akademja w Uniwersytecie.**
Z okazji 10-ej rocznicy pontyfikatu
Jego Świętości Papieża Piusa XI, od-
będzie się w auli uniwersyteckiej dnia
14 lutego o godz. 18.30 Uroczysta Aka-
demja.

— **Bal jutrzejszy w kasynie.** W
dniu dzisiejszym w godz. od 18 do 20
oraz w poniedziałek od 18 do 19 mo-
żna otrzymać w lokalu Z. P. M. D.
(Krak.-Przedm. 70, tel. 13-92) ostatnie
zaproszenia na jutrzejszą zabawę tane-
czną w kasynie oficerskim, urządzaną
przez Związek Polskiej Mł. Demokra-
tycznej S. W. Początek zabawy o g.
22-ej. Orkiestra prof. Turalskiego.

— **Walne Zebranie Zw. Rezerwis-
tów.** Zarząd Związku Rezerwistów w
Lublinie, podaje do wiadomości swoich
członków, że w dniu 7 lutego 1932 ro-
ku o g. 11.30 i 12-ej, w lokalu włas-
nym przy ul. Szpitalnej 12, odbędzie
się doroczne walne zebranie członków
Związku z następującym porządkiem
dziennym:

1) zagajenie, 2) odczytanie i zatwier-
dzenie protokołu z ostatniego walnego
zebrania, 3) sprawozdanie z działalności
zarządu, 4) sprawozdanie komisji
rewizyjnej, 5) dyskusja nad sprawoz-
daniem, 6) plan działalności na rok
1932, 7) wybory zarządu, 8) wybory
komisji rewizyjnej i 9) wolne wnioski.

— **Walne Zebranie Kobiecego
Klubu Sportowego.** Zarząd Klubu
Sportowego Kobiecego w Lublinie za-
wiadamia swoje Członkinie, iż dorocz-
ne Walne Zebranie odbędzie się dziś
o godz. 15-ej w pierwszym terminie,
o godz. 15.30 w drugim, w lokalu Klub-
u przy ul. Szpitalnej Nr. 5 m. 2.

— **Jubileusz ks. bisk. Bandur-
skiego.** Akademja ku uczczeniu 25-le-
cia święcen biskupich ks. dr. Władys-
ława Bandurskiego odbędzie się w dniu
2 lutego b. r. o godzinie 12.45 w teat-

rze miejskim. Na program złożą się:
przemówienia p. prezesa Sekutowicza
i p. Janiny Strzeleckiej, członkini Za-
rządu Głównego Związku Pracy Oby-
watelskiej Kobiet, śpiew solowy p.
Stanisława Korwin-Szymanowska, de-
klamacje p. dyr. Barwińskiej i p. Jarugi,
oraz produkcje chóru „Echo” pod dy-
rekcją p. prof. Cegłowskiego i orkie-
stry 8 p. p. Leg. pod dyrekcją p. kpt.
Ksionka.

— **Zabawa taneczna.** Tradycyjnym
zwycajem Związek Polskiej Młodzie-
ży Demokratycznej urządza w dniu
1-go lutego r. b. w salonach oficerskie-
go kasyna garnizonowego zabawę ta-
neczną. Zabawy „Demokratów” mają
w mieście naszym ustaloną renomę i
cieszą się zasłużonym powodzeniem,
to też bezwzględnie i w tym roku zgro-
madzi się cały „Lublin towarzyski”,
ażby w ten sposób mile zakończyć
karnawał. Jest to ostatnia zabawa.

— **Zabawa taneczna „Rodziny Po-
licyjnej”.** Dnia 1 lutego b. r. o godzi-
nie 22-ej odbędzie się w salonach To-
warzystwa Muzycznego, ul. Kapucyń-
ska 7, zabawa taneczna, urządzona sta-
raniami „Rodziny Policyjnej”. — Wstęp
za zaproszeniami, dla pp. akademików
i wojskowych bez zaproszeń. Czysty
dochód z zabawy przeznaczony jest na
kolonje letnie.

— **Przygoda obok koszar.** Rysz-
kowski Bronisław, jadąc dn. 29 b. m.
z kol. Marynin, gm. Konopnica, zatrzy-
mał się obok koszar 8 p.p. Leg., skąd
jacyś nieznani sprawcy skradli mu 80-cio
kfg. worek maki, wartości 20 zł.

— **Skutki akcji karbonaryjskiej.**
Smutno skończyły się „węglowe ka-
wałki” dla Marji Stepiak (ul. Dolna
Panny Marji 41), Rozalji Woźniak (ul.
Dzierżawna 18) i Władysławy Kwiat-
kowskiej (ul. Żeromskiego 15), które
zostały pociągnięte do odpowiedzial-
ności za kradzież „czarnych djament-
ów”.

— **(I) Pobici.** W ciągu dnia wczoraj-
szego na stacji Pogotowia Ratunko-
wego zgłosił się Adam Sikorz lat 40,
zam. przy ul. Czechowskiej 28, pobity
przez jakichś nieznanych drabów z
Czechówki. Ranę cięto-tłuczoną opa-
trzył mu lekarz.

— **Drugą ofiarą awanturników** padła
51-letnia Marja Turkowska, zam. przy
ul. Dolna Panny Marji 15. Nieszczęśli-
wą kobietę pobił nieznany z nazwiska
osobnik.

DZIAŁ ROZRYWEK umyślnych
ze względów technicznych zamieścimy
w poniedziałkowym n-rze „Kurjera”.

LISTA

gospodarzy honorowych balu Związku
Polskiej Młodzieży Demokratycznej Szkół
Wyższych R.P. Okręgu Lub., urządanego
w dniu 1 lutego b. r. w Garnizonowym
Kasynie Oficerskim:

Pp. wizyt. dr. Araszkiewiczowie Feliksostwo,
dyr. Arciszowa Wacława, dr. Arnsztajnowie Jano-
stwo, dr. Biernaczy Mieczysławostwo, szed. dr.
Bergerowie Adamostwo, prof. dr. Białkowski Le-
onostwo, insp. Bienauowie Radosławostwo, mr.
Bocheński Franciszek, nac. Bolcewiczowie Jano-
stwo, prez. Borkowscy Julianostwo, nac. Chel-
mowscy Czesławostwo, mr. Czajkowski Leonard,
red. Czechowicz Józef, gen. Dobrodziński Jerzo-
stwo, wojew. Długoccy Władysławostwo, mr. Dzia-
doszowie Ignacostwo, dyr. Fischer Jan, insp. Filuś
Wojciech, nac. Fiałowie Kazimierzostwo, szed.
Furgala Antoni, red. Gralewski Wacław, nac.
Gruczewscy Bolesławostwo, dyr. Helmanowie Wi-
ktorostwo, Janiszewska Janina, prof. mjr. Kamiń-
ski Jan, prok. Kamiński Józef, insp. Kielanowie
Franciszostwo, dr. Klepacy Witoldostwo, wizyt.
Komornicka Janina, dr. Koelouffowie Rudolfo-
stwo, mjr. Królikowscy Stanisławostwo, dyr. Krzy-
żanowscy Antoniostwo, ks. rekt. dr. Kuszynski
Józef, prok. Latuskowie Antoniostwo, kurator, dr.
Lewiccy Stanisławostwo, dyrektor Mach Józef,
mec. Mazurkiewicz Józef, mec. Miernowscy Kazi-
mierzostwo, mec. Mikeltowie Lucjanostwo, dyr.
Moniewscy Tadeuszostwo, Orłowska Jadwiga, dyr.
Pajdowscy Mikołajostwo, nac. Piaseccy Maciej,
prezyd. Piechotowie Józefostwo, Podolski Wiktor,
Popławski Feliks, mec. Rośniak Otmar, mec.
Puchniarscy Janostwo, dyr. Ringowie Zygmunto-
stwo, prof. Ryczyński Stanisławostwo, mec. Sauter-
owiccy Eugenjuszostwo, dr-wa Sikorska Irena,
nac. Stachowiczowie Stanisławostwo, Starusiewicz-
owiccy Edmundostwo, mec. Strawiński Janostwo,
wojew. Swidziński Bolesławostwo, nac. Wąsow-
iczowie Stanisławostwo, mec. Wąsowscy Stani-
sławostwo, inz. Wąsowscy Dionizostwo, insp.
Wichniński Walerjanostwo, dyr. Wilke Ludwiko-
stwo, Wisniewska Anna, szed. Władzicki Edmund,
Wojciechowski Janostwo, prof. dr. Wojciachowski
Stefanostwo, kpt. Targowscy Mieczysławostwo,
dyr. Zaczekowie Stanisławostwo, ks. dr. Zalewski
Ludwik.

Nowa placówka mleczarska

Dnia 30 b. m. w domu przy ul. 1-go
Maja 41 poświęcił ks. prob. Szeleźniak
nowootwarty sklep detalicznej sprze-
dży nabiału Związku Spółdzielni Mle-
czarskich i Jajczarskich.

Jest to już trzeci sklep wymienione-
go Związku na terenie miasta, który
urządzeniem swoim odpowiada wa-
runkom, w jakich nabiał winien być
sprzedawany.

Mleko i jego surowe przetwory, przy
swoich olbrzymich właściwościach od-
żywczych, mogą stać się łatwo, z uwa-
gą na wyjątkowo silne skłonności do
absorbacji, przyczyną rozmaitych cho-
rob, jeżeli droga, jaką nabiał musi
przebyć od momentu produkcji aż do
chwili przyjęcia towaru przez konsu-
mentów, nie będzie należycie zabezpie-
czona pod względem czystości i higieny.

Trudno dopatrzeć się na-
wet najprymitywniejszego zabezpiecze-
nia nabiału przed brudem i szkodliwymi
bakteriami u większości przygrod-
nych handlarzy, występujących anoni-
mowo i sprzedających towar niewła-
domego pochodzenia. Wystarczy spoj-
rzeć na naczynia, ubiór i ręce tych
ludzi.

Stworzenie w mieście sieci tego ro-
dzaju sklepów nabiałowych, jakie or-
ganizuje Związek Spółdzielni Mleczar-
skich, będzie wielkim krokiem naprzód
w uporządkowaniu i zrationalizowaniu
handlu mlekiem i nabiałem, która to
dziedzina pozostawia w Lublinie wiele
do życzenia.

Nowej placówce życzymy „Szczęść
Boże”!

Zakład Fryzjerski

p. Zofji Mazurkiewicz
LUBLIN, Powiatowa 5, m. 1, wejście z bramy.
— Robota staranna. —
Ondulacja 1 zł. Manicure 1 zł.
Strzyżenie pań 80 gr. 160

Zakład Stolarsko-meblowy

Józef WRÓBLEWSKI
wykonuje wszelkie roboty stolarskie
po cenach b. niskich.
Reparacje mebli wykonuje b. szybko.
Lublin, Krak.-Przedm. Nr. 36.
— Tel. 7-86. —

Pierwszorzędny Zakład Fryzjerski

**Męsko-Damski
OSTROWSKIEJ**
LUBLIN, Krak.-Przedm. 46. Tel. 9-69.
Wykonuje najmodniejsze fryzury podług naj-
świeższych paryskich żurnali oraz wykutne
manicure dla Pań i Panów.
Przyściennia brwi i rzęsy na stałe w prze-
ciagu 5 minut.
Wykonanie solidne. Ceny najniższe. 138

Posiadacze skumulatorów radiowych i ka-
rarskich samochodowych anod i t. p.

w razie jakiegokolwiek defektu wystarczy
zadzwoić pod Nr. 16-70 a firma

„OGNIWO”
LUBLIN, Zamojska 3

w najkrótszym czasie i najtaniej doprowadzi
wam wasze objekty do porządku. 143

ODCISKI

usuwa bez bólu i bezpowrotnie
leczy wrastające paznokcie

znany w Lublinie operator

MARJAN WITKOWSKI
ul. Powiatowa Nr. 3 (sklep).
(Dawniej przy łaźni p. Łabeckiego).

Przyjmnie od godziny 8-ej rano do 7-ej wiec.

DRÓBNE OGŁOSZENIA

W miasteczku Zakli-
ków, pow. Janów
Inb., miejscowość letni-
skowo-kuracyjna, po-
trzebny jest lekarz-aku-
szer. Zgłoszenia z po-
daniem ewent. warun-
ków, przyjmuje Urząd
gminny w-m. 169

Zgubiono książkę z
wojskową w d. 20
przez P.K.U. Lublin
imie Goldbaum Major,
rocznik 1885. 140

Tania sprzedaż w
i drzewa opalowe
Jezuicka 28 15. 144

ZESTAWIENIE BILANSÓW

Komunalnej Kasy Oszczędności pow. Lubelskiego
za 1930 i 1931 r.

Stan czynny.	1930		1931	
	1930	1931	1930	1931
Gotówka w Kasie i w bankach . . .	86.850,68	123.264,67	Kapitały własne . . .	377.411,14
Papiery wartościowe własne	26.579,50	26.579,50	Wkłady oszczęd- nościowe	2.610.626,38
Weksele i zobowiązania własne	4.827.452,01	3.825.651,65	Kredyty udzielone Kasie	1.968.806,06
Ruchomości	13.372,44	16.365,54		788.840,33
Różni	2.678,95	93.123,94		
Razem	4.956.933,58	4.084.985,30	Razem	4.956.933,58

Suma bilansowa zmniejszyła się z tego powodu, że kredyt pod zastaw
zboża rozdzielał bezpośrednio Państwowy Bank Rolny, a nie Kasa. Zato zwięks-
zyły się wkłady oszczędnościowe o zł. 291.759,34, co stanowi 11%. Świadczy
to o dużym zaufaniu do Kasy. 170



Kino „CORSO”

NAJPIĘKNIJSZY FILM SEZONU!

czarująca-piękna **LIANA HAD**

bożyszczko **IWAN PETROWICZ**

oraz **GEORG ALEKSANDER**

w apajająco-porywającym przebojowym
dramacie dźwiękowo-śpiewnym

BAL

w OPERZE

Nadprogram **DODATKI DŹWIĘKOWE!**

Początek seansu, codz. o g. 5.15 pp. w sob.
i niedzielę o g. 5.30 pp. Ceny normalne.
Ostatni seans o g. 10 wiecz. Bilety wstępu
wejścia, passe-partout, z wyjątkiem kieszon-
kowych i prasowych — nie waż.

UWAGA! Popołudniówka! Tylko dziś w niedzielę 31-go stycznia 1932 r. 2 seansy popołudniowe
1 seans o g. 1.30, 2 seansy o g. 3.15 pp. Parter 55 gr., loże 75 gr. Kasa czynna na te seansy
g. 12.30—3.15 pp. Wyświetlane będą 2 wielkie filmy dźwiękowo-śpiewne — razem w 20 aktach
„Primabalerina Jęgo Cesarskiej Mości” (Białe noce) i „Senor Americo”

Do Rejestru Handlowego Sądu Okręgowego w Lublinie, Dział B, Tom III-cj, wciągnięto dnia 18 listopada 1929 roku pod Nr. 242, następujące wpisy: „Skup i sprzedaż drzewa materiałowego „Dobrodziej” M. Sz. Glinca i Fr. Wał w Chełmie, spółka z ogr. odp.” Siedziba spółki znajduje się w Chełmie przy ulicy Lubelskiej Nr. 104. Czynność swe Spółka rozpoczęła z dniem 5 listopada 1929 r. Kapitał zakładowy spółki stanowi suma złotych 3.000, wniesiony w częściach równych przez wspólników Moszka-Szymona Glinca i Froima Wała, zam. w Chełmie. Zarządzającą spółką obaj wspólnicy lecz Glinca upoważnił do występowania w jego imieniu Abram Horna. Wszelkie weksle, żyra, akcepty, rewersy i umowy podpisują: Froim Wał i zarządca Abram Horn, korespondencje zaś ma prawo podpisywać którykolwiek ze wspólników pod stemplem firmy. Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością, zawarta mocą aktu, sporządzonego w kancelarii notariusza Grabińskiego w Chełmie w dniu 5/XI 29 r. za Nr. 1401-1929 r. z terminem trwania trzyletnim, licząc od dnia sporządzenia aktu do dnia 31/XII 32 r. z możliwością automatycznego przedłużenia z trzechlecia na trzechlecie. 157

Do Rejestru Handlowego Sądu Okręgowego w Lublinie, Dział B, Tom III, wciągnięto dnia 18 grudnia 1931 roku pod Nr. 311, następujące wpisy: „Unja” spółka z ograniczoną odpowiedzialnością. Siedziba Spółki w Lublinie przy ulicy Krakowskie-Przedmieście 52, przedmiotem przedsiębiorstwa jest prowadzenie restauracji. Kapitał zakładowy spółki stanowi 4.000 złotych i składa się z 8-miu udziałów po 500 złotych. Całkowity kapitał powyższy został wpłacony do kasy spółki. Zarząd spółką na okres trzyletni sprawuje Aleksander Cieśliński, reprezentując ją wobec władz i urzędów. Weksle, czeki i przekazy podpisują łącznie: Aleksander Cieśliński z Józefem Goluchem, lub Aleksander Cieśliński z Wacławą Cieślińską. Prokury niema. Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością, istnieje na podstawie aktu, zeznanego w kancelarii notariusza Kunickiego w Lublinie dnia 15/IX 31 r. z terminem trwania trzyletnim, licząc od dnia 1/IX 31 roku, z możliwością przedłużenia na następne okresy trzyletnie. 158

Do Rejestru Handlowego Sądu Okręgowego w Lublinie, Dział B, Tom III, wciągnięto dnia 18 grudnia 1931 roku pod Nr. 312, następujące wpisy: „Cukrokomis” spółka z ograniczoną odpowiedzialnością w Lublinie, siedziba spółki znajduje się przy ulicy Lubartowskiej Nr. 8 i zawiązała się celem prowadzenia handlu cukrem i towarami kolonialnymi na rachunek własny, bądź komisowo, czynności zaś swoje rozpoczyna z dniem 1 stycznia 1932 roku. Spółka ma prawo zakładania oddziałów na całym terenie Państwa. Kapitał zakładowy spółki stanowi 30.000 złotych i dzieli się na 300 udziałów po 100 złotych; całkowity kapitał powyższy został wniesiony do kasy spółki w gotówce. Zarząd spółkę sprawują: Herman Zyssetman, Pinches Wizenblit i Abram Rechin, którzy reprezentują spółkę wobec władz i urzędów. Weksle, żyra, czeki, umowy, pełnomocnictwa i pokwitowania pieniężne winny być podpisywane łącznie przez 2-ch członków zarządu: Hermana Zyssetmana i Pinchasa Wizenblita, bądź przez Hermana Zyssetmana i Abrama Rechina. Korespondencje, nie zawierające zobowiązań, odbierać i kwitować może każdy z zarządców samodzielnie. Podpisy za spółkę mają być składane w ten sposób, że obydwaj zarządcy podpiszą początkowe litery swych imion i pełne nazwiska — pod stemplem firmowym. Prokury niema. Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością istnieje na mocy aktu z dnia 12 grudnia 1931 roku, sporządzonego w kancelarii notariusza Smólskiego w Lublinie, z terminem trwania od dnia

1/1 32 r. do końca roku 1933, z możliwością przedłużenia na dalsze okresy roczne. 159

Do Rejestru Handlowego Sądu Okręgowego w Lublinie Dział B, wciągnięto dnia 2 stycznia 1932 roku pod Nr. 313 Tom III, następujące wpisy: „Hurtowy Handel Ziemiopłodami w Motyczu, spółka z ograniczoną odpowiedzialnością”. Siedziba spółki jest kolonia Marynin gm. Konopnica powiatu Lubelskiego, a celem przedsiębiorstwa — zakup wszelkich gatunków ziemiopłodów celem odprzedaży. Kapitał zakładowy spółki stanowi 6.000 złotych i składa się z 10 udziałów po 600 złotych każdy udział. Całkowita suma za powyższe udziały została wpłacona do kasy spółki. Zarząd spółką sprawują wspólnicy: Szmul Borensztejn, Izrael Liberman i Abram Frydlender. Wszelkie zobowiązania firmy, umowy i weksle winny być podpisywane przez Szmula Borensztejna i jednego z wyżej wymienionych zarządców — łącznie pod stemplem firmy; wszelkiego rodzaju korespondencje, pieniądze z przekazów pocztowych, przesyłki i towary, ma prawo odbierać i kwitować każdy z trzech zarządców samodzielnie. Prokury niema. Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością, istnieje na mocy aktu z dnia 31 grudnia 1931 r., sporządzonego w kancelarii notariusza Stelińskiego w Lublinie, z terminem trwania rocznym, licząc od 1/1 32 r., z możliwością dalszego automatycznego przedłużenia z roku na rok. 160

Do Rejestru Handlowego Sądu Okręgowego w Lublinie Dział B, wciągnięto dnia 2 stycznia 1932 roku pod Nr. 314 Tom III, następujące wpisy: „Młyn Automacyjny „Mąka Lubelska” spółka z ograniczoną odpowiedzialnością w Lublinie” siedziba spółki znajduje się przy ulicy Lubartowskiej Nr. 63, przedmiotem zaś przedsiębiorstwa jest: prowadzenie przedsiębiorstwa młynarskiego; działalność swoją spółka rozpoczęła z dniem 1 stycznia 1932 r. Kapitał zakładowy spółki stanowi sumę 20.000 złotych i dzieli się na 100 udziałów po 200 złotych każdy udział. Całkowity kapitał powyższy został wniesiony do kasy spółki w gotówce. Zarząd spółką sprawują: Szłoma Nojeh Jęzcmień, Chisja Ajda Zysmilch, Ruchla Zysmilch, Łaja-Krajndla Kornman i Marjem Nissenbaum. Zarząd prowadzi wszelkie interesy spółki, reprezentując ją nazewną. Umowy, pełnomocnictwa, weksle, żyra, czeki i pokwitowania pieniężne winny być podpisywane łącznie przez 3-ch członków zarządu w następnym ugrupowaniu: przez Szłomę-Nojeha Jęzcmienia, Chisję-Ajdę Zysmilch i Łaję-Krajndlę Kornman, bądź też przez Marjem Nissenbaum, Łaję-Krajndlę Kornman i Ruchlę Zysmilch. Podpisy za spółkę składane być winny w ten sposób, że trzej uprawnieni zarządcy podpisują początkowe litery swych imion i pełne nazwiska pod stemplem firmowym. Korespondencje, nie zawierające zobowiązań, może podpisywać każdy z zarządców samodzielnie. Prokury niema. Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością, działa na mocy aktu z dnia 23 grudnia 1931 roku Nr. 1475/656, sporządzonego w kancelarii notariusza Smólskiego w Lublinie z terminem trwania dwuletnim, z możliwością automatycznego przedłużenia z roku na rok. 161

Do Rejestru Handlowego Sądu Okręgowego w Lublinie Dział B Tom III, wciągnięto dnia 7 stycznia 1932 roku Nr. 315, następujące wpisy: „Nowości Bławatne” spółka z ograniczoną odpowiedzialnością w Lublinie. Siedziba spółki znajduje się przy ulicy 5 to Duskiej Nr. 8, przedmiotem zaś przedsiębiorstwa jest prowadzenie handlu towarami bławatnymi na rachunek własny lub też na rachunek komisowy. Spółka ma prawo zakładania oddziałów na całym terenie Państwa i zagranicą, rozpoczęcie zaś działalności zaczęło się od dn. 1 stycznia 1931 roku. Kapitał zakładowy spółki stanowi 5.000 zł. i składa

się z 50 udziałów po 100 złotych. Całkowity kapitał powyższy został wniesiony do kasy spółki w gotówce. Zarząd spółką sprawują: Anna Kurlander, Rubin Herszenhorn i Abram Herszenhorn, którzy reprezentują spółkę nazewną. Pełnomocnictwa do prowadzenia spraw sądowych, administracyjnych i skarbowych, korespondencji i pieniędzy z poczty, ma prawo kwitować i odbierać każdy z zarządców samodzielnie. Umowy, weksle i czeki podpisuje Anna Kurlander, lub w jej zastępstwie Rubin Herszenhorn. Podpisy za spółkę składają się w ten sposób, że zarządca podpisuje początkową literę swego imienia i pełne nazwisko — pod pieczęcią firmową. Prokury niema. Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością, działa na mocy aktu z dnia 29 grudnia 1931 roku N 1525/815, sporządzonego w kancelarii notariusza Młynarskiego w Lublinie, z terminem trwania do 1 stycznia 1933 roku, z możliwością automatycznego przedłużenia z roku na rok. 162

Do Rejestru Handlowego Sądu Okręgowego w Lublinie Dział B, wciągnięto dnia 7 stycznia 1932 roku pod Nr. 316, Tom III, następujące wpisy: „Młyn Automacyjny „Mąka Polska” spółka z ograniczoną odpowiedzialnością w Lublinie”. Siedziba spółki jest Lublin ul. Szańcowna Nr. 5. Kapitał zakładowy spółki stanowi 50.000 złotych i dzieli się na 100 udziałów po 500 złotych. Całkowity kapitał powyższy został wniesiony do kasy spółki. Zarząd spółką sprawują: Szłoma Kerszenblum, Lejzor Nissenbaum i Lejba Rajs, którzy reprezentują spółkę nazewną. Umowy, pełnomocnictwa, weksle, żyra, czeki, indyso na wekslach osób trzecich — podpisują dwaj członkowie zarządu w dowolnym ugrupowaniu pod stemplem firmowym. Każdy z wymienionych trzech członków, lub sam jeden Hersz Wajsman, ma prawo samodzielnie podpisywać korespondencje, rachunki i pokwitowania, odbierać przesyłki, należności, korespondencje zwykłą, poleconą i pieniężną — pod stemplem firmowym. Prokury niema. Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością, istnieje na mocy aktu z dnia 31 grudnia 1931 roku N 2835/934, sporządzonego w kancelarii notariusza Stelińskiego w Lublinie, z terminem trwania do dnia 1 stycznia 1935 r. 163

Do Rejestru Handlowego Sądu Okręgowego w Lublinie Dział B, wciągnięto dnia 7 stycznia 1932 roku pod Nr. 317 Tom III, następujące wpisy: „Restauracja „Pod Strzechą” spółka z ograniczoną odpowiedzialnością w Lublinie”. Celem przedsiębiorstwa jest prowadzenie restauracji w Lublinie przy ul. Krakowskie Przedmieście Nr. 32. Kapitał zakładowy spółki stanowi 4.000 złotych i składa się z 10 udziałów po 400 złotych, całkowity kapitał powyższy został wniesiony do kasy spółki. Zarząd spółką sprawuje Teofil Swidziński, który podpisuje weksle, zobowiązania i umowy — pod stemplem firmowym. Wszelkiego rodzaju korespondencje, przesyłki pocztowe, pieniądze z przekazów, mają prawo podpisywać samodzielnie oprócz Swidzińskiego, wspólnicy: Stanisława Czujkowska, Judka Ejchenbaum i Kornelja Zabińska. Prokury niema. Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością, istnieje na mocy aktu z dnia 29 grudnia 1931 roku, sporządzonego w kancelarii notariusza Stelińskiego w Lublinie N Rep. 2818/924, z terminem trwania do 1 stycznia 1932 r. z prawem automatycznego przedłużenia tego terminu z roku na rok. 164

Do Rejestru Handlowego Sądu Okręgowego w Lublinie Dział B, wciągnięto dnia 15 stycznia 1932 roku pod Nr. 318 Tom III, następujące wpisy: „Młyn Wiktoria” spółka z ograniczoną odpowiedzialnością w Lublinie. Celem przedsiębiorstwa jest eksploatacja młyna przy ulicy Rusalka 4 w Lublinie, rozpoczęcie zaś działalności przedsiębiorstwa datuje się od dnia 1 stycznia 1932 roku. Kapitał zakładowy spółki stanowi 8.000

złotych i dzieli się na 100 udziałów po 80 złotych. Całkowity kapitał powyższy został wniesiony do kasy spółki. Zarząd spółką sprawują: Alter-Aron Szyfman i Chil-Dawid Szyfman. Weksle, czeki, umowy i wszelkie zobowiązania pieniężne podpisują łącznie pod stemplem firmowym obaj zarządcy. Korespondencje, niemająca charakteru zobowiązań, rachunki, pokwitowania z odbioru pieniędzy — może odbierać i kwitować którykolwiek zarządca pod stemplem firmowym. Prokury niema. Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością, istnieje na mocy aktu z dnia 28 grudnia 1931 roku, sporządzonego w kancelarii notariusza Modrzewskiego w Lublinie NR. 1255, z terminem trwania na okres ograniczony. 165

Do Rejestru Handlowego Sądu Okręgowego w Lublinie, Dział B/III, N. 211 wciągnięto 8 stycznia 1932 r. przy imieniu: „Lubelskie Towarzystwo Wydawnicze „Przełom” Sp. z ogr. odp. w Lublinie, następujące wpisy: Aktem dn. 4.I 1932 r. za N. 5/2, sporządzone w kancel. Notar. Muszyńskiego w Lublinie Antoni Derecki nabył od Wacława Wienińskiego 33 udziały wartości 33.000 zł., a Franciszek Kostka od Piotra Zubowicza 10 udziałów na sumę 10.000 zł., wobec czego kapitał zakładowy Spółki stanowi sumę 43.000 zł., podzielona na 43 udziały po 1000 zł. każdy. Zarząd stanowią: Antoni Derecki i Franciszek Kostka obecni właściciele Spółki. Wszelkie weksle, czeki, zobowiązania, umowy, pełnomocnictwa i wszelkie akty prywatne i urzędowe w imieniu Spółki podpisują będą obydwaj zarządcy; wszelką zaś korespondencję podpisują, odbierają wszelką korespondencję i przesyłki i t.p. z poczty i zezwąd może każdy z zarządców samodzielnie. Pełnomocnictwem udzielone przez Piotra Zubowicza Władysławowi Szczerbie wygasło wobec odstąpienia przez Zubowicza swoich 10 udziałów w Spółce Franciszkowi Kostce. 155

KRYZYS GOSPODARZY

nie powinien się już powiększyć. Chciesz wstrzymać jego pochod—reklamuj się.

Kino „PALACE” Teatr Szpitalna 11.

PIERWSZY RAZ W LUBLINIE!
Dziś i dni następnych!
Wielki dramat w 10-iu aktach p. l.

KAPRYSY ŻYCIA

(KTÓRA Z DWÓCH?)
Dramat wielkiej miłości i wielkiego poświęcenia.
Ciekawa akcja! Mistrzowska gra Liany Haid
Reżyser: WIKTOR JANSEN.
W roli głównej: złotowłosa kobieta pełna uroku

LIANA HAID.

Nadprogram! Nadprogram!
ARCWESOLA KOMEDIA w 2-ch AKTACH.
Początek o godz. 5-ej. Ostatni seans o g. 10 w.
Do obrazu przygrywa orkiestra koncertowa pod dyrykcją p. Cz. SZPILFOGŁA.

UWA GA! Tylko dziś w niedzielę jeden ulgowy seans popołudniowy powyższego filmu. Początek o g. 3 pp. Ceny miejsc: 40 i 50 gr. Kasa czynna od godz. 2-ej popołudnia.

Kino- „ADRJA” Teatr

Wstrząsający dramat morski p. l.

BESTJA MORSKA

W rolach głównych:
JOHN BARRYMORE i DOLORES COSTELLO.
Nadprogram! Na scenie!
słynny duet balet GRONOWSKICH
oraz primabalerina FLEURANS
w nowym repertuarze.

Redakcja i Administracja: Lublin, Plac Litewski 1. Telefon Redakcji i Administracji Nr. 2-43. Skrzynka pocztowa Nr. 50. Administracja czynna od godziny 8 rano do godz. 6-ej wiecz. Redakcja czynna cały dzień. W niedziele i święta tylko od godziny 9-ej do 7-ej wieczorem. Rękopisów Redakcja nie zwraca.

WARUNKI PRENUMERATY: bez odosobnienia miesięcznie 3,25, kwartalnie 9,75, rocznie 39.—, z odosobnieniem do domu miesięcznie 3,75, kwartalnie 11,25, rocznie 45.— Dla pracowników państwowych, komunalnych, wojskowych i policji z odbiorem Z przesyłką pocztową miesięcznie 4 zł., kwartalnie 12 zł., rocznie 48 zł., zagranicą miesięcznie 8 zł., kwartalnie 24 zł., rocznie 96 zł.— za tekstami 25 gr., w tekście 50 gr.— za tekstami 20 groszy (w układzie 8 szpali). Nadesłane i Nekrologi 15 groszy. Drobne za jeden wyraz 10 gr. W niedziele i święta o 25 proc. drożej. Za treść ogł. płatnych wydawnictw nie odpowiada. Administracja przyjmuje ogłoszenia do g. 6 w. Później o 25 proc. drożej.

Redaktor naczelny J. ZEF CZECHOWICZ. Sekretarz Redakcji i Redaktor Odpowiedzialny: JAN MIKLASZEWSKI. Oddito w Drukarni Udziałowej — Plac Litewski 1, tel. 2-43.